

Jakub Łukaczyński - Podróż Kropelki

Kropelka rosy miała okrągły, niebiesciutki brzusek i uwielbiała podróże. Choć nie miała torby podróżnej, ani mapy, była ciekawa świata i wesoło płynęła z prądem. Gdy znudziło ją buszowanie w trawie, wybrała się do rzeki. Tam spytała rybek:

- Przepraszam, którędy do morza?

- Trzeba udać się w dół rzeki, najszybciej jeśli popłynie pani z nurtem.

Kropelka podziękowała i skierowała się tam, gdzie poradziły jej rybki. Pierwsze wrażenie było niesamowite. Trochę się bała białych fal morskiej wody, bo wydawały się takie ogromne i mogły porwać ją w głębiny oceanu. Została przy brzegu, gdzie było płycej. Odprężyła się, pływała brzuszkiem do góry i odpoczywała. W powietrzu słychać było krzyk mew, a słońce łaskotało promieniami.

Oczywiście wiele innych kropel też uznało, że morze to świetny pomysł na wypoczynek, więc szybko zrobiło się tłoczno.

- Przepraszam. Chyba się tu nie pomieścimy. Czy mogłaby się pani przesunąć? – pytała raz po raz Kropelka. Niestety wszystkie miały pękate brzuszki i wodna podróżniczka prędko poczuła, że taki wypoczynek bardzo ją męczy. Od pływania w tłoku zrobiło się jej gorąco i wyparowała, ulatując w górę, aż wylądowała na chmurze. Wiatr przesunął ją wtedy po niebie i pokazywał najpiękniejsze miejsca. Świat wygląda zupełnie inaczej, gdy się nad nim leci. Pola i łąki układają się w kolorowe kwadraty, rzeki w błękitne wstążki, a lasy w zielone dywany.

Z czasem na górze zrobiło się chłodno i kropelka zdecydowała się wrócić na ziemię. Towarzyszyło jej przy tym wiele koleżanek, razem zebrały się w deszcz. Nasza bohaterka lubiła prace w grupie. Jako deszcz ścigała się ze znajomymi po szybach w oknach dzieciennych pokoi, malując przy tym fantazyjne kształty.

- Zmienimy się w kałużę? – Kropelki z chichoczącym pluskiem odskakiwały przed butami przechodzących ludzi.

- Teraz w mgłę? – Koleżanki bawiły się z dziećmi w ciuciubabkę, bo w mlecznobiałym obłoku mgły nic nie było widać.

Gdy przyszła zima, niektóre kropelki postanowiły zmienić się w lód na chodniku, ale Kropelka bała się, że zrobi komuś krzywdę i nie chciała brać w tym udziału. Znalazła sobie lepsze zajęcie. Z dumą słuchała szeptów podziwiających ją dzieci:

- Co to jest? Kto to zrobił? Jakże to piękne!

Nasza artystka rysowała szronem obrazy na szybach i stroiła gałązki drzew srebrzystą szadzią, cudowniejszą niż wszystkie świąteczne ozdoby. Resztę zimy spędziła spokojnie, przemieniona w płatek śniegu za marchewkowym nosem bałwana.

Po zimie przysza wiosna, śnieg się roztopił, a po bałwanie Kropelki pozostały tylko oczy z węgielków i pomarańczowy nos. Nim zdążyła ześlizgnąć się z marchewki, porwał ją głodny zając i zjadł ze smakiem. Kropelka w ostatniej chwili przeskoczyła na wąs zająca. Z wąsa na dzwinkowaty kwiat konwalii, a gdy przyszedł wiosenny deszcz, po szerokim liściu ześlizgnęła się ku płynącej wodzie i znów trafiła do rzeki.

Nie spodobało jej się to, co tam zobaczyła.

Oprócz rybek pod wodą i kaczek na wodzie, z prądem rzeki płynęli też nieproszeni pasażerowie: plastikowe butelki, foliowe torebki, nadgryzione bułki i zgniłe jabłka. Nasza podróżniczka ledwie uniknęła zaplątania się w wyblakłą reklamówkę. Rozżalona Kropelka chciała dowiedzieć się, kto jest właścicielem tych wszystkich porzuconych przedmiotów:

- Czy to pani torba, pani Kaczko?

- Ależ nie! – zakwakała Kaczka płaskim dziobem. – Ja na zakupy nie chodzę.

- To może państwa? – Kropelka zwróciła się do rybek.

- Nam byłoby trudno iść do sklepu, chyba że podwodnego. – Rybki pokręciły pyszczkami, uśmiechem próbując ukryć zakłopotanie.

Śmieci przeszkadzały wszystkim mieszkańcom rzeki. Nawet bułki, jabłka i inne jedzenie, którego zwierzęta nie były w stanie zjeść, zaczęło się rozkładać, brzydko pachnieć i jeszcze gorzej wyglądać. W tak nieprzyjemnym towarzystwie Kropelka dotarła do jeziora. Minęło trochę czasu i zrobiło się cieplej. Wokół resztek jedzenia szybko zamieszkały żarłoczne bakterie, które pokryły powierzchnię akwenu zielonym płaszczem. Woda zrobiła się tak gęsta, że Kropelka nie mogła zobaczyć słońca, a stworzenia mieszkające pod powierzchnią męczyły się z braku tlenu. Choć ryby mają skrzela i oddychają pod wodą, potrzebują go tak samo jak ludzie.

Kropelce udało się wydostać spod bakteryjnego płaszcza i uciec z jeziora. Pamiętając o przyjemnych wakacjach i tęskniąc za krzykiem mew, popłynęła w stronę ujścia rzeki do morza. Na powierzchni wody napotkała plamę gęstej, tłustej substancji. Wyglądała przepięknie, bo w świetle słonecznym mieniła się wszystkimi kolorami tęczy. Z natury ciekawska, Kropelka spróbowała zbliżyć się do znaleziska i dotknąć go z bliska. Okazało się, że to olej napędowy: był śliski, błyszczący, a od jego zapachu kręciło się w głowie. Niestety,

przykleił się do Kropelki i nie dał się odczepić! Nasza bohaterka niemal ugotowała się ze złości i kręciła we wszystkie strony, ale złośliwa plama ciągle utrzymywała się ponad nią.

Gdy nieopodal pojawili się pan Bóbr i pani Wydra, Kropelka zapytała:

- Przepraszam, czy to państwa olej?

- My nie mamy ani samochodu, ani motorówki. – Futrzaści znajomi kręcili głowami, a po chwili Bóbr dodał:

- Widziałem, jak wylatywał z przejeżdżającego samochodu. Niestety nie zwróciłem uwagi, kto kierował, ale myślę, że nie był to nikt z mieszkańców naszej rzeki.

Smutna Kropelka odpłynęła do morza. Nie mogła się cieszyć z wymarzonej kąpeli, bo śmierdząca plama nie dawała jej spokoju. Szamocząc się w wodzie, Kropelka wpadła na mewę i przykleiła się do niej olejem.

- Bardzo panią przepraszam – szepnęła zakłopotana Kropelka. – Nie wiem jak się uwolnić od tej plamy, a teraz na dodatek nie umiem się od pani odczepić.

- Spróbuję polecieć do mojego gniazda, znam tam wiele mądrych dziobów, może ktoś nam pomoże – odpowiedział ptak.

Niestety, olej pozlepił mewie pióra i próby wzniesienia się w powietrze skończyły się bezsilnym trzepotem skrzydeł. Mewa usiadła na piasku, próbując wyczyścić plamę dziobnięciami. Nasza bohaterka próbowała jej pomóc, ale niewiele mogła zdziałać. Zmęczona i zrezygnowana, mewa schowała dziób w brudne pióra i usnęła.

Kropelka poczuła ruch i zorientowała się, że mewę podniósł brodaty człowiek w ochronnym kombinezonie i białych rękawiczkach. Początkowo ptak bardzo się przestraszył, ale gdy poczuł, że dotyk nieznajomego jest delikatny, uspokoił się. Brodacz zaniósł mewę do namiotu, gdzie z pomocą swoich przyjaciół nakarmił ją, ogrzał i wodą z pianą zmył zanieczyszczenia z piór. Dzięki staraniom człowieka, również wodnej podróżniczce udało się uwolnić od uciążliwego oleju. Odpoczęła na ziarenkach plażowego piasku. Poczula głęboką wdzięczność i powiedziała najserdeczniej, jak umiała:

- Bardzo panu dziękuję. Teraz już wiem, że ludzie są dobrzy dla wody.

- Bardzo proszę. Myślę, że każdy z nas chce, żeby woda była czysta, a zwierzęta nie cierpiały z powodu zanieczyszczeń.

- A czy wie pan, kto odpowiada za śmieci w wodzie, za zakwitanie bakterii i plamy oleju?

Człowiek zamyślił się, spojrział na piękne wybrzeże, na mewę i na małą kropkę. Odparł ze smutkiem:

- Ludzie.